

Halina Krahelska

PAMIĘCI Z. L.

Zofii Lipińskiej

Zostały po Tobie całe pliki mapek,
Wycinane z upartym mozołem ...
Dziś Cię jeszcze widzę przy tej pracy;
Ciemne włosy zwichrzone nad czołem,
W błysku żarówki oczy pełne lśnienia
I dziecinny uśmiech — radość chwili,
Że nareszcie coś przecie zdobyli ...

Takie były jej chwile wytchnienia —
W umęczone senne wieczorne godziny,
Wśród cichnącego gwaru, zwykłej troski,
Schylona nad prosto wyciosanym stołem,
Na mapach szukałaś Polski ...

Linie rzek, punkty miast się plotły
W różne fronty, pozycje, odcinki.
Z nich czytałaś nieznana nikomu
Tajemnicę — jak daleko do domu ...
Twoje serce wierne, niezmęczone
Od Afryki do Norwegii śniegów
Nie stawało w swym wytrwałym biegu
Za Jej świętym, nieskalanym cieniem ...
Byłaś za Nią w Narwik, w Monte Cassino,
Gdzie krwią spłynęła nasza chmurna sława
I nieśmiertelnie wzrosły nasze znaki.

Ginęły młode, roześmiane chłopaki,
Spełniała się sława ...

... A Ty, siedząc tutaj w wieczór zamyślona,
Schyloną nad mapą, myślą byłaś z nimi ...
Twe serce niezłęknięte pomiędzy kulami
Za Polską aż tam pobiegło ...
I widziałaś białe letnie róże,
Co rozkwitły na Jaśka mogile,
Wszystkie krwi naszej ciemne szkarłaty ...
A patrzyłaś przecież tylko w mapę.

... Dziś, kiedy o tym myślę — taki żal ogromny
Ściska mnie za gardło — powiedzieć nie potrafię ...
Już nigdy nie podniesiesz oczu sponad mapy
By powiedzieć —
„Trwa bitwa pod Aachen”.

Ravensbrück, 1945

Irena Pannenkowa

ŚPIEW

Zosi Kwiecińskiej

Księżyc promień wpadł z za krat
W więziennej celi mrok.
Jak bliski jest szeroki świat:
tam wolność — jeden skok!

... Nie skoczysz, — nie rozwalisz krat
I nie wysadzisz bram.
Daleki jest ten bliski świat ...
... Zosiu, zaśpiewaj nam.

W więziennej celi cichy śpiew ...
Warszawskiej pieśni czar,
Warszawski humor, tragizm klęsk —
I twardej wiary żar:

Ze przyjdzie dzień, powstanie lud,
Wybuchnie ludu gniew,
jękną zamki więziennych wrót,
Wolności zagrzmie śpiew! ...

Pawiak, 15.V.1942

ROK 1943

O, roku tysiąc dziewięćset czterdziesty trzeci!
Tyle mi już lat nowych mirażami lśniło,
lecz żaden tęczą takich blasków nie zaświecił,
żaden z taką nie wkroczył powagą i siłą.

Jesień cię poprzedziła, jak wiosna, promienna,
dziwnie ciepła, a choć krwawymi wojny wiosły
wciąż pracowała, jednak wieściami brzemienna,
od których duch w nas płonął i serca nam rosły.

Czas oszalał! Jak gdyby w biegu swym zbłąkany,
dziwne zjawy w naturze i popłochy wznieca:
i ujrzeliśmy w styczniu lecące bociany
i na niebie styczniowym tęczę w kształcie miecza.

O roku upragniony, roku przełomowy!
Ty nam gorzkich zawodów już nie dasz trucizny,
Ty świat, we krwi obmyty objawisz nam nowy
i nam otworzysz drogę do wolnej ojczyzny.

Ravensbrück, w styczniu 1943

TEN DZIEŃ

Czy wyobrażacie sobie ten dzień?
... Jakaś biegnąca w dal ścieżyna cicha polna,
mijanych lasów miękki cień
i ta jedyna droga — otwarta i wolna ...

Rozgłosi wieść baśniowy Złoty Róg
wszystkim — do ostatniego jeńca i żołnierza,
że kres już mąk, że już złamany wróg,
godzinę sądu zegar dziejowy uderza.

Czy to stanie się wiosną, czy tej jeszcze zimy,
jak płód dojrzeje, czy pęknie jak wrzód,
wrócimy! choćby pieszo i tak jak stoimy, —
Górą, doliną, na przełaj, czy w bród ...
.....

Nadejdzie ten dzień —

Ravensbrück, grudzień 1943 r

MARZENCE K.

*Czeskiej towarzysze obozowej
do albumu*

Zetknął nas los w czas pamiętny:
W burzę, ulewę, wichurę,
W kraju, zarazą objętym.
Szliśmy pod wiatr i pod górę.

Szliśmy przez skalne manowce
Przy hukach i błyskach gromów,
Tęskniąc, strudzeni wędrowcy,
Do kresu drogi do domu ...

Przebrniemy szlak ten ostatni.
... Nie zapomnijmy w przystani,
Jak krwawiąc stopy w tej matni
Szliśmy, tą drogą zbratani.

Ravensbrück, 1943

Maria Zientara-Malewska

WSPOMNIENIA Z RAVENSBRÜCK

Widziałam ręce, wiele rąk
Wyciągniętych po kawałek chleba,
Wtenczas powiodłam okiem wkrąg
Po oczach jasnych, jak strop nieba,
Po czołach pochylonych w męce.
Widziałam ręce, ręce, ręce,
Widziałam ręce chude tak,
Ze jak pergamin zaszeleszczą.
Na nich wryty twardy znak
Pracy na mrozie, śniegu, deszczu,
Te ręce drżące trzymały kęs,
Jedząc z nim łyż opadłe z rzęs.
Widziałam ręce, co jak kwiat
Zwiędniały słabe i wyblakłe,
Krew z nich wysały cienie krat —
Te chleb jak świętość do ust kładły.
Nieme. A prosiły najgoręcej:
Dajcie nam okruch chleba więcej.
Widziałam ręce, z których krew
Tryskała z pracy ponad siły,
Pokrył je batów siny zlew,
Rany się jeszcze nie zgoiły.
Widziałam ręce, wiele rąk
Wyciągniętych po kawałek chleba.
Wtenczas powiodłam okiem wkrąg
Po oczach jasnych, jak strop nieba.
I wiem, że choć nas więżą, psami szczują,
Te ręce kiedyś Polskę odbudują.

Ravensbrück, 1940

Teresa Harsdorf-Bromowiczowa



A P E L

To my. Ten las pasiaków
Apelem nagle na placu wyrosły,
Stoimy — trzciny ludzkie,
Nieme, głuche — proste —
Czekamy —
A nad głowami
W oślepiającym błękitu żarze
Jastrząb, rozpięty prężną mordą wola,
Przecina słońce — na skrzydłach śmierć waży —
[obcy samolot —

... Wczoraj je wzięto.
W rzędach nie znać braku,
Miejsce ich zarósł nowy las pasiaków,
A tam za murem komin ...
Czernieje
Szeroką rozwartą paszczą.
A nad kominem
Dym — czarny jastrząb —
Na skrzydłach śmierć waży,
Na skrzydłach śmierć niesie.

.....

.....

Jest głucha cisza w pasiaków lesie
To apel śmierci. Apel wciąż trwa.
Kto dzisiaj? Może ty? Może ja?

.....

.....

Ravensbrück, 1945

POWRÓT

... A życie wciąż idzie naprzód ...
Dla nas stanęło.
Czas nie chce lecieć na skrzydłach wiatru.
Stał w tym jednym dniu,
Co z lotu spadł jak meteor.
Trudno powrócić.
Trudno przejść przez chwile — te, które biegły bez nas.
Jest zwykle. A my wciąż jeszcze
Chcemy to witać, to żegnać.
Czas złożył skrzydła jak motyl,
Na tym dniu jednym przysiadł.
Umiemy odnaleźć „potem”,
Nie wiemy, jak znaleźć „dzisiaj”.
Trudno powrócić.
Wyjść spod śmierci głazów, spod wspomnień
[rumowiska.
I szukać życia w bladych strugach
W rozpryskach światła iskrach.
Czas stał zbyt długo.
Teraz nam trzeba znów w życie przejść.
Wydźwignąć się na rękach z korytarzy grobów.
Odnaleźć własną narodzoną treść.
I w życiu, co poszło naprzód —
Być — sobą.

Ravensbrück, 1945

Wanda Kosmowska

WSZYSTKO JEST WCIAŻ TAK SAMO...

Wszystko jest wciąż tak samo i nic się nie zmienia —
Czarne widma dozorczyń krążące jak cienie,
Zawsze ten sam numer, heftling bez imienia,
Czekający na wielkie jakieś wydarzenie.

Wszystko jest wciąż tak samo — syrena, apele,
I słońce powstające nad lasem szkarłatnie,
I serce czekające na cud, jak w kościele
I łez pełne, cierpiące, drogie oczy bratnie.

Wszystko jest wciąż tak samo: obiad czy śniadanie,
Gorączka, szybko, weiter, pośpieszyć się dalej —
A dusza pełna wspomnień i niby wołanie
Lowi zmęczone serce, wołanie z oddali.

Wszystko jest wciąż tak samo. I zda się bez końca.
Krzywdy wciąż doznawane, pisane na piasku,
I ciągły brak przestrzeni, brak lotu do słońca,
Ten sam apel roboczy w skąnym latarń blasku.

Tutaj jest wciąż tak samo — a tam gdzieś — płomienie!
Mocują się dwa światy: ktoś wznosił pięść na kata —
Upragnione, największe zbliża się Zdarzenie!...
A tutaj wciąż tak samo — tutaj nie ma świata.

Ravensbrück, 1941

PIASEK... KAMIENIE... PIASEK...

My — z rana aż do wieczora —
Piasek — kamienie i piasek ...
Dom budujemy z wysiłkiem
Z tysięcy drewnianych trzasek,
Z kamieni przierzucanych setkami młodych rąk
Krwią poplamionych świeżą.
Dom budujemy zrąb w zrąb.
My ruszające się w pracy,
Jak mechaniczna maszyna,
Lub jak wahadło zegara —
Pot w krople ciężkie się ścina.
Trzymamy się na nogach
Ostatnim wysiłkiem woli,
A w piersiach, w głowie, w ramionach,
Coś boli ... boli ... boli ...
Węgiel wieziemy pod górę
W taczce drewnianej, z łoskotem —
Pot ciężki się skrapla i skrapla
A serce bije jak młotem ...
Zima przemraża do szpiku,
Słońce do szpiku przepala,
A w rękach naszych, a w rękach
Sypie się, tłoczy, przewala —
 Piasek ... kamienie ... piasek ...
Sen nocą przychodzi jak zmora
Dzień raz przeżyty powraca
Ulga ... lecz ciężar znów nowy
Duszę w cierpieniu zatracą.
Przez sen, przez spokój, przez ciszę,
Poprzez śmiertelne zmęczenie,
Majaczą w tańcu bez końca —
 Piasek ... i taczki ... kamienie ...

Ravensbrück, 1941

Zofia Iwanicka

ŚWIT, DZIEŃ I NOC

Kędyś daleko kwitną lipy pachnące miodem,
kochane, stare drzewa ...
Można o świcie wyjść do ogrodu,
otrząsnąć wonną, srebrzystą rosę
z różanych krzewów,
zanurzyć stopy bose
w chłodnej puszystej trawie
i pierwsze promienie słońca
ujrzeć odbite w stawie ...

Można w południe gorące
przed siebie iść drogą polną
bez końca,
iść wolno
ponad żyta dojrzałego łanem,
pieścić dłonią pełne zboża kłosa,
wiatrem kołysane...

Można wejść w cienie sosnowego boru,
wysłuchać się w leśne poszumy i głosy,
upoić oczy harmonią kolorów
i skronie płonące
przytulić do liliowych wrzosów ...

Można wieczorem po pracy sięść na leżaku
w pobliżu dębów starych,

przed domem na gazonie,
słuchać brzęczenia komarów,
śledzić lot ptaków,
gdy powracają do swojego gniazda,
patrzeć, jak na niebios szlaku
zwolna zapalają się gwiazdy ...

I w oknach domu światła też zabłyśły,
noc blask ten chłonie ...

— Może dom czeka
na jakiegoś przybysza z daleka? ...
Na rzęsach krople łez zawisły,
spadły na dłonie ...

Ucichły życia wiejskiego odgłosy,
wieczorne opadły rosy,
skończony dzień pracy znojszej,
jak za lat dawnych, upojnie
pachną lewkonie i róże ...

Można myśleć, że zegar czasu się zatrzymał —
tylko, że coś się nigdy nie powtórzy —
[kogoś nie ma ...

Ravensbrück, 10 sierpnia 1944

Zofia Karpińska

NA SWOJSKĄ NUTĘ

Stoi nocka, sen ucieka,
Pachną bzy.
Gdzieś za siódmą, siódmą rzeką
Żyjesz ty.
Czas przemija, nad łąkami
Nocka trwa,
Za drutami, za kratami
Żyję ja.
A ode mnie aż do ciebie
Długi szlak,
Nie przeleci, nie przefrunie
Żaden ptak.
A ode mnie aż do ciebie
Blisko tak,
Że jak młotem tętnią skronie
I tchu brak.
Ponad lasem, hen, daleko
Płyną mgły,
Choć za siódmą, siódmą rzeką
Żyjesz ty.
Dam ci smutne serce moje
Ciężkie sny,
Dam ci wszystkie niepokoje,
Ból i łzy.

Majdanek, 1943

N O C

Czy znasz ten żal, co głośno nie wybucha,
Lecz żre jak rdza i dręczy jak posucha,
Ten żal bez słów, bez jęków i bez łez,
Że już za Tobą całe życie jest?

Czy znasz ten ból, co hardą duszę łamie?
Aż krzepnie myśl i drży bezwładnie ramię?
Umilkły już nadzieja i tęsknota,
Ty patrzysz w przeszłość niby żona Lota
A w sercu twym jak rana pali ślad
Szczęśliwych dni, niezapomnianych lat ...

Więzienne płaczą ponad głową mury
W tę najsmutniejszą w życiu naszym jesień,
Brudnym łachmanem zwisa słońce z góry
I hula wiatr, a serce w piersi rwie się,

Pawiacka noc, posepna i bezsenna,
Pawiacka noc, zwyczajna noc więzienna
Zapada już. Twą niemoc czy też moc
utuli czarna litościwa noc.

»P A S I A K I«

Wyniosła postawa, choć brzydki nasz strój,
Na nogach niezgrabne chodaki,
To bracia i siostry, to może mąż twój,
Pasiaki, pasiaki, pasiaki.

Od świata koleczasty oddziela nas drut,
Strażnice i wody i bramy,
Lecz wkrótce wolności wypełni się cud,
Tej chwili z otuchą czekamy.

Dziś wielkiej nauki nastąpił już czas,
Że dola nas wszystkich jednaka,
Niech żadne niechęci nie dzielą tu nas,
My wszyscy więźniowie w pasiakach.

Majdanek, 1943

W R O C Z N I C Ę A R E S Z T O W A N I A

Więc jednak stało się, kochany,
Wyrosły między nami ściany
I stoją groźne, nieruchome
Pomiędzy mną, a twoim domem.

Tak, gdy w harmonii wielodźwięku
Gwałtowny wkradnie się dysonans
Zranione struny głucho jękną
I urwie się „Niedokończona”.

A serce, które z górnych rytmów
Nielitościwy finał stracił,
Zatacza się i drży wśród zgrzytów,
Żaloszny motyl spadający.

Już cicho. Jeszcze tylko w głębi
Ucisza się krwi żywy zator.
I został tylko szum gołębi
I świegot wróbli poza kratą.

.....

Teraz za światem, co uchodzi
Myśli rozpocznie się gonitwa.
Już znika przeszłość na kształt łodzi
Złotej od słońca o zachodzie,

A żaloszć krąży, jak rybitwa,
I goni błędny cień na wodzie.
Wieczorny chłód przejmuje drżeniem,
Dreszczem przejmuje wrogość świata.
Czy to na jasnym brzegu cienie,
Czy gruby mur i zimna krata.
Odwagi serce! Żyje kamień
I nieudolne na nim linie
Skreśliła czyjaś dłoń ze łzami
Jak Mane — Tekel: „I to minie” ...

Ravensbrück, 1944

Zofia Pienkiewicz-Malanowska

NOC NA SERBII

Nocą na wąskim skraweczku nieba
Lśni kilka chłodnych, dalekich gwiazd ...
Nie mów nic do mnie. Ja wiem ... nie trzeba ...
„Sto wsi zdobyto i kilka miast ...”

Leżymy obie w ciemność wpatrzone,
Wysłuchane w oddech uspiomych głów.
Nie mów, że ktoś tam łka zrozpaczony —
Ja wiem. Mnie ... także brakuje słów.

W dali śpi miasto. Nad ruinami
Reflektor z wieży upiornie lśni.
Nie mów, że rozpacz spływa ze łzami —
My łez nie znamy, ja ani ty!

Dźwięk kluczy słyhać i czyichś kroków!
Zbliża się. Stanął? Nie — minął nas.
Dziś przyszło tylko dziesięć wyroków ...
Nie mów: „Nie do nas” — bo przyjdzie czas ...

Kiedy świt blady zajrzy przez kraty,
Uśniemy obie ciężko, bez snów.
Zbudzi nas salwa! A potem? Apel ...
Nie mów! Nie trzeba ... Ja wiem bez słów.

Pawiak, lipiec 1944

A PRZEZ TEN CZAS...

... A przez ten czas, daleko w świecie
Mijały chwile, dni, miesiące,
Szałały burze i zamiecie
I na wiosennej kwitły łące
Złociste jaskry i powoje ...
A chłopcy w dzbany brali słońce
I lato pletli w dziewcząt włosy ...
Jesienią, w księżycowe noce
Na sady srebrne spadły rosy ...
I wszystko piękno, wszystkie moce
W młodzieńczych ciałach, młodych duszach
Rosły w potęgę. Tysiące wzruszeń,
Miliony chwil — motylim lotem
Mijały gdzieś, daleko w świecie ...
O ludzie! Ludzie, czy wy wiecie,
Że to nie wróci nigdy potem?
Że ktoś mnie okradł z mego życia?
Ktoś inny młodość mą wypija?
Że ktoś tam milczkiem i z ukrycia
Nić mego szczęścia w kłębek zwija?
A nić ta szara, czarna, krwawa,
Chwilami złota i tęczowa
Niosła ze sobą wielkie słowa
Jak — Miłość, Młodość, Walka, Sława,
Jak Ból i Praca, Trud i Łzy,
Jak Krew i Rozpacz!

Tylko sny

Niby tych przeżyć mdle odbicie
Całe mi zastępują życie.

.....

Mijają dnie, miesiące, lata,
Pomiędzy mną, a życiem moim
Nienasyconym niepokojem
Trwa — z setek krzyży tkana — krata.

Ravensbrück, luty 1945

WIELKI PIĄTEK 1944

(Dzień „likwidacji Jugendlagru”)

Opuszczony, sponiewierany i zbity,
twarzą w twarz z własnej śmierci wyrokiem,
szedłeś wolnym, chwiejącym się krokiem,
strzępką szaty królewskiej okryty,
pod swym krzyżem, jak pod życiem przygięty
i samotny, samotny bez granic.

Czyżby to wszystko było na nic?
I matki ból i łzy
I trud Twój święty? I śmierć Twoja? I Ty?
Czyżby oddalał się nie zbliżał
królestwa Twego czas?
I czyżby rządzić miał wśród nas
łotr z lewej strony krzyża?

Spójrz — oto ciernie. Niegdyś Twoje skronie
w kilku gałązek krwawiły koronie,
a dziś rozrosły się te ludzkiej złości kły
i w zwojach drutów kolczastych skłębione
pomiędzy ludźmi leżą jako psy
tysiącem volt szalone.

A oto baty. W smugi ciała, Twe
pocięła niegdyś rzymska żołdateska.
Dziś aż do śmierci biją ludzie — ludzi.
A każda krwawa kreska
ten sam jęk budzi
i tak samo tnie

I krzyże są. Na rękach powieszeni
w męczarniach giną naśladowcy Twoi.
Ich także żółcią motłoch ludzki poi
i cierpią rozpacz, bezradni, samotni, opuszczeni ...
Tylko, że nikt ich grobu nie odwali,
bo nie ma grobu. Jest tylko piec rozwany.
I nie zostanie nic — imię ... i numer ...

Reszta gdy się spali
garścią popiołu spada na ziemię.
I żadne nigdy się nie święci święto,
tylko się wiatr czasami zaduma lub zadrzemie
ponad siwego garsteczką popiołu.

Wiosenny wiatr, w wiosenny cichy dzień,
gdy święci się męczeńskich czas pamiątek ...

Ravensbrück, 1944

Zofia Pocilowska-Kann

NIC WIĘCEJ

Jeśli już nie powrócę, nie zostanie nic po mnie,
Tylko czyjeś życie, skrzywdzone ogromnie,
I czyjeś wierne oczy,
Wychudłe i bezradne ręce,
Co próżno czekają pomocy
— Nic więcej.

Jeśli już nie powrócę, nie zostanie nic po mnie,
Prócz niespłaconych długów, których nie zapomnę,
Bo w wieczność pójdą za mną krwawą smugą winy.
Zostanie biała pustka smutnej, dalekiej śmierci,
Której już nie zapełnią żadne wymarzone czyny.
— Nic więcej.

Jeśli już nie powrócę, nie zostanie nic po mnie,
Prócz beznadziejnych łez tłumionych nieprzytomnie,
Prócz rubinowej daremnej tęsknoty,
Prócz przerwanych, niedokończonych wzlotów,
Prócz miłości bolesnej, zagubionej w przestrzeni,
Poranionej o ostrość przydrożnych kamieni,
Prócz niespełnionych marzeń, młodych i szaleńczych.
— Nic więcej.

Ravensbrück, 1942

WSPOMNIENIE

Łączy mnie jeszcze z tobą
Srebrzysta, cieniutka nić,
Lecz powiedz, czy warto ciągle śnić
O tym, co już minęło, przeszło bezpowrotnie,
A teraz tylko mgiełka wspomnień ...
Świetlistym deszczem sypnie czasem w oczy
Jak pocałunek spadnie na powieki ...
Troszkę może zamroczy ...
Lecz wiem, że nie tęsknisz już do mnie,
Że jesteś obcy i daleki ...
I wiem. Dobrze mi tak iść samotnie.

Ravensbrück, 1942